Rok II Warszawa, czwartek 16 lutego 1939 r. Nr 42

# Sport szkolny

FIS ZAKOPANE 1939

10 gr



— „Ogłaszam zawody FIS za otwarte!"

## Poniedziałek — wtorek — środa

# FIS

**Mistrzowie:**

**sztafeta 4×10 km: Finlandia**
**slalom panów: Rominger (Szwajcaria)**
**kombinacja alpejska: Jenewein (Niem.)**
**bieg 18 km: Kurikkala (Finlandia)**

*(Od własnej korespondentki „Sportu Szkolnego")*

W poniedziałek odbył się w Zakopanem bieg sztafetowy 4×10 km. Udział wzięły ekipy: francuska, niemiecka, norweska, jugosłowiańska, szwajcarska, węgierska, fińska, szwedzka, włoska no i polska.

Start odbyć się miał na Krokwi, jednak wobec niesprzyjających warunków atmosferycznych przeniesiono start i metę na północne stoki Gubałówki.

Pewien kłopot był z widzami, którzy zjawili się tłumnie przed kolejką górską. Niezliczone ilości widzów przewożono pracowicie na szczyt Gubałówki.

Start nastąpił o godz. 10-tej rano.

Polska druzyna biegła w składzie: Karpiel, Orlewicz, Matuszny i Nowacki.

Na pierwszej zmianie biegnie prócz Karpiela dobry Włoch Compagnoni, Fin Pitkanen, Szwed Haeglund, Norweg Odden, Jugosłowianin Smolej i inn.

Na czoło wysforowali się od razu Skandynawowie, do których dołącza się Włoch.

Na metę pierwszej zmiany niespodziewanie po Pitkanenie i Haeglundzie wpada Włoch, finiszując w ostrym tempie. Czwarty jest Francuz Gindre, dopiero 7-y młody Norweg Odden, który zasłabł na trasie. Bardzo zmęczony przybiegł 9-ty Karpiel. (Wyszła na wierzch niedawna choroba). 10-tym jest Węgier.

Druga zmiana — walka o pierwsze miejsce między Szwedem Stenvallem i Finem Alakulppi, z której zwycięsko wychodzi pierwszy. Brat Aristide'a — Severino Compagnoni utrzymuje trzecią pozycję. Tymczasem Norwedzy nadrabiają na gwałt fatalną pierwszą zmianę. Fasscitle wychodzi na 5-te miejsce

(Dokończenie na str. 2-ej)

*Zimowe lekkoatletyczne*

# Mistrzostwa Polski

## Rochiński osiąga łatwo 186 cm!

Tegoroczne zimowe mistrzostwa w lekkiej atletyce odbyły się ponownie w Przemyślu, tylko raz, mianowicie w roku ubiegłym odbyły się one w Poznaniu, jednak poznańska hala „Sokoła" nie nadaje się na podobne imprezy tak dobrze, aczkolwiek jest większą, jak hala przemyska.

Na zawodach startowało ponad [illegible] zawodników i zawodniczek, jednak liczba startujących była mniejsza, aniżeli w latach poprzednich. Zawiodło Pomorze, które nie przysłało ani jednego reprezentanta, również udział zawodników z Warszawy był słabszy. Nie było na starcie żadnego zawodnika z [illegible], również Warszawianka stanęła w nieco zdekompletowanym składzie. Inne okręgi przysłały swoich najlepszych reprezentantów. Wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencjach były bardzo nierówne, wpłynęło na to nieobecność kilku czołowych zawodników polskich. W skoku o tyczce zabrakło Sznajdra, który, jak dochodzą wiadomości ze Śląska, jeszcze nie rozpoczął treningu; również nie startował [illegible]rończyk, który spóźnił się na start, gdyż został zwolniony za późno z pułku, gdzie odbywa teraz ćwiczenia wojskowe. Dlatego poziom skoku o tyczce należy uważać za bardzo słaby. Wygrał Mucha tylko wynikiem 3,40 mtr., po za konkursem przeszedł 3,50; jest to wynik słaby, jeśli zważymy, że Mucha w roku ubiegłym sięgał już granicy 4 metrów. Również w skoku w dal w Przemyślu osiągano [illegible] wyniki lepsze. Garnuszewski z Cracovii wyrasta na groźnego przeciwnika Hoffmana Karola, przegrał do [illegible] tylko o 1 cm, skacząc 6,86 [illegible]. Gdyby Garnuszewski miał uregulowany rozbieg, 7 metrów przekraczał by z łatwością, a usunięcie pewnych niedokładności stylowych, uczynić może z niego skoczka na skalę europejską! Hoffman zaś dopiero co rozpoczął treningi.

Biegi średnie przyniosły wielkie rozczarowanie. Przede wszystkim zawiódł całkowicie Kucharski, który na zawodach w Przemyślu obiecywał renesans swej formy. Stanął do przedbiegu 3 klm w pierwszym dniu zawodów, wycofując się z tego biegu już po przebiegnięciu pierwszego kilometra. Lecz to nie wyglądało jeszcze tak groźnie. Gorzej było w drugim dniu podczas biegu sztafety 3 razy 800 m. Wszyscy myśleliśmy, że Kucharski, gdy otrzymał od dobrze zapowiadającego się biegacza Pogoni Palusa na ostatniej zmianie pałeczkę o dobrych 40 m przed Śliwakiem, biegnącym w barwach Warszawianki, ruszy pełnym gazem i pokaże wiel-

(Dokończenie na str. 2-ej)



Orlewicz zmienia Karpiela w sztafecie.



Karppinen (Finlandia) wygrywa sztafetę, uzyskując najlepszy czas indywidualny.

*Wnioski i refleksje*

# Węgier, Polak...

## Warszawa remisuje z Budapesztem 8:8

Jesteśmy potęgą...

Nie ma już prawie w Europie drużyny, którąby mogła walczyć z naszą ósemką jak równa z równą. Prawie... bo tylko Niemcy i Italia mogą się nam „postawić"... ale my jesteśmy od nich lepsi, na pewno lepsi!!

Niespodziewany wynik meczu z Węgrami obalił wszelkie prognostyki. Wszak w cichości ducha każdy z nas wierzył w zwycięstwo, ale bądźmy szczerzy, nie byliśmy tak „na pewno" pewni tego zwycięstwa. A tu taki wynik...

14:2 — jest wiernym odzwierciadleniem sił obu krajów. Ani Polska, ani Węgry nie posiadają obozu zawodowców, toteż w obu reprezentacjach walczyli naprawdę najlepsi. Ósemka węgierska jest drużyną bardzo silną! ale... 14:2 przegrać może tylko z Polską. Nawet „sami" Niemcy więcej jak dziesięć punktów na Węgrach nie „wycisną". Taki wynik, może osiągnąć w Europie Polska! tylko jedna Polska.

Niejeden, nie zgadza się z wynikiem 14:2... broni Węgrów, mówi, że porażka była za wysoka, że gdyby startował Frygyes w piórkowej, to może byłoby 6:10...(?)

Nie, moi panowie!!...

Wygraliśmy w tym stosunku zupełnie zasłużenie! Bondi mógłby pokonać Koziołka, ale Frygyes z Czortkiem nie wygrałby!, a do tego jeszcze Mandi nie wygrałby w Woźniakiewiczem, który na meczu z Węgrami przechodził lekie załamanie; ale przecież mamy jeszcze Ko-

(Dokończenie na str. 2-ej)



Nowacki był drugim z Polaków na 18 km. Widzimy go jak smaruje narty.

# Narciarskie mistrzostwa świata

(Dokończenie ze str. 1-ej)

(4-ty Szwajcar). Orlewicz biegł b. dobrze i przychodzi na metę 8-y.

Na trzeciej zmianie Fin Olkinuora odbiera prowadzenie Westbergowi. Włoch trzeci. Norweg nie dogania Szwajcara. Matuszny utrzymuje 8-e miejsce.

I wreszcie ostatnia zmiana. Świetny Hoffsbakken dogania Szwajcara ale przegrywa o kilkanaście metrów do Włocha.

Fin Karppinen powiększa jeszcze dystans w stosunku do Szweda.

Polacy niestety wypadli słabiutko, głównie wskutek słabego biegu Karpiela.

Ostateczne wyniki:
1. Finlandia 2:08,35;
2. Szwecja 2:09,43;
3. Italia 2:13,38;
4. Norwegia 2:13,55;
5. Szwajcaria 2:15,43;
6. Niemcy; 7. Francja;
8. Polska 2:19,43; 9. Jugosławia;
10. Węgry.

Finnowie obronili tytuł mistrza świata.

e.

## Slalom panów

Do slalomu panów zgłosiło się ogółem 36 zawodników, z których startowało 30, sklasyfikowano 24. M. in. wycofał się w czasie drugiego zjazdu Karol Zając.

Oficjalne wyniki slalomu panów przedstawiają się następująco: 1) Rominger (Szwajcaria) w łącznym czasie 2.01,6, 2) Jenewein (Niemcy) 2.05,3, 3) Walch (Niemcy) 2.08,8 4) Cranz Rudi (Niemcy) 2.09,5, 5) Lantschner (Niemcy) 2.19.0, 6) Berg (Norwegia) 2.21.3, 7) Pracek (Jugosławia) 2.22.2, 8) Agnel (Francja) 2.30.9, 9) Marcellin (Włochy) 2.31,2, 10) Hansson (Szwecja) 2.31.8, 15) Schindler (Polska) 2.38.5 16) Zając Marian (Polska) 2.39.2, 17) Czech Bronisław (Polska) 2.45.1.

## Kombinacja alpejska

Oficjalna klasyfikacji kombinacji alpejskiej, obejmujące bieg zjazdowy i slalom panów przedstawia się następująco: 1) Jenewein (Niemcy) (pierwsza liczba — zjazd, druga — slalom, trzecia — łączny wynik): 208,0, 137,8, 345,8; 2) Walch (Niemcy) 210,3, 147,7, 352,0; 3) Rominger (Szwajcaria) 219,8, 133,8, 353,6; 4) Cranz Rudi (Niemcy) 215,7, 141,9, 357,6, 5) Lantschner (Niemcy) 206,9, 152,9, 359,8; 6) Berg (Norwegia) 214,1, 155,4, 369,5; 7) Agnel (Francja) 212,8, 166,0, 378,8; 8) Hansson (Szwecja) 215,5, 167,0, 382,5; 9) Molitor (Szwajcaria) 208,6, 174,1, 382,1; 10) Marcellin (Włochy) 221,1, 166,3, 392,4; 11) Kvernberg (Norwegia) 223,6, 169,2, 392,8; 12) Pracek (Jugosławia) 245,3, 156,4, 401,7; 13) Robbi (Szwajcaria) 234,1, 183,7, 417,8; 14) Nogler (Włochy) 228,3, 190,3, 418,6; 15) Schindler (Polska) 246,3, 174,4, 420,7; 16) Czech Bron. (Polska) 240,2; 181,6, 421,8; 17) Couttet (Francja) 224,0, 198,2, 422,2; 18) Lacedelli (Włochy) 254,1, 173,7, 427,8; 19) Heim (Jugosławia) 248,3 190,6 438,9; 20) Lafforgue (Francja) 214,0, 233,2, 437,2; 21) Wyller (Norwegia) 273,4, 174,4, 447,8; 22) Zając Karol (Polska) 273,6, 175,1, 448,7; 23) Palmer-Tonkinson (Anglia) 227,2, 237,7, 464,9.

### KLASYFIKACJA PAŃSTW W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Ogólna klasyfikacji państw w kombinacji alpejskiej przedstawia się następująco: 1) Niemcy 1008,3; 2) Szwajcaria 1110,4; 3) Norwegia 1129,2; 4) Włochy 1145,8; 5) Francja 1193,9; 6) Polska 1223,8.

## „Osiemnastka"

Zakopane (Tel. wł.) 15.II.

W dniu dzisiejszym odbyła się w stolicy Podhala trzecia z kolei konkurencja w ramach mistrzostw FIS-u. Po kombinacji alpejskiej pań i panów oraz sztafecie 4 × 10 km przyszła kolej na „Osiemnastkę". Bieg ten odbył się, podobnie jak i poniedziałkowa sztafeta, na północnych stokach Gubałówki, ze względu na nienajlepsze warunki śnieżne. Spadł co prawda śnieg, ale jest to zwiewny puch. Już po kilku pierwszych śladach narciarskich ginie bezpowrotnie, a cały bieg odbywa się na starym, twardym podkładzie śniegu z przed kilku dni.

W „osiemnastce" dużą rolę odegrało smarowanie. Nie wszystkim ono wypadło pomyślnie. Niestety, wpadliśmy na smarowaniu i my! Źle przygotował deski Stanisław Marusarz, nasza największa nadzieja w kombinacji norweskiej. Ogółem stanęło do biegu 120 zawodników na 132 zgłoszonych. Na starcie widzimy największe sławy nart, jak Finnowie: Jalkanen, Karppinen, Kurikkala, Niemi, Pitkaenen; Szwedzi: Atterday, Dahlquist, Danielsson, Haeglund, Pahlin; Norwegowie: Bergendahl, Evensen. Włoch: Demetz. Niemiec — Bauch. Jugosłowianin — Smolej, wreszcie Polacy z Nowackim, Matusznym, Wowkonowiczem na czele. Ci wszyscy noszą niebieskie numery startowe (jako „otwarci"). Czerwone numery posiadają „kombinatorzy". Wśród nich wyróżniają się Fin: Valonen, Norwedzy: Hoffsbakken, Foseide, Lange, Odden, Szwed Westberg. Z Polaków — Stanisław, Jan i Andrzej Marusarze, Górski, Orlewicz i inni.

Bieg rozegrany został na dwóch pętlach, z których pierwsza była wybitnie alpejska, skomplikowana, z licznymi podchodzeniami i serpentynami, druga znów „fińską" — t. zn. niemal zupełnie płaska.

Na półmetku najlepszy czas osiągnął Fin Kurikkala, drugi był Szwed Pahlin. Start zaczął się o godz. 10-tej, o 11-tej opuszcza polanę ostatni zawodnik. Ale wkrótce przybiega na metę pierwszy zawodnik. Od tej chwili coraz to nowy biegacz kończy „osiemnastkę".

Ostatecznie wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 1) Kurikkala (Finlandia) 1:05,30, 2) Karppinen (Finlandia) 1:06,05, 3) Pahlin (Szwecja) 1:06,35, 4) Jalkanen (Finlandia) 1:07, 5) Bergendahl (Norwegia) 1:07,54, 6) Niemi (Finlandia) 1:07,56, 7) Dahlquist (Szwecja) 1:08,32, 8) Olkinuora (Finlandia) 1:08,01, 9) Demetz (Włochy) 1:08,32, 10) Tiainen (Finlandia) 1:08,44.

Z bardziej znanych zawodników — Pitkaenen (Finl.) uplasował się na 15-tym miejscu, Norweg Hofsbakken na 16-tym, Westberg (Szwecja) na 18-tym, Norweg Odden na 25-tym.

Z polskich zawodników Matuszny sklasyfikował się na 36 tym miejscu z czasem 1:13,40. Nowacki miał czas 1:14, na 38 m.

Do kombinacji pierwsze miejsce zajmuje Fin Maekinen w czasie 1:10,07. Najlepszym z Polaków był A. Marusarz (1:16,15) 12 m. przed Wnukiem (1:15,54), 15 m. i Orlewiczem (1:18,54) 16 m. St. Marusarz miał słaby czas 1:23,15 27 m. Górski — 1:18,53.

Reasumując stwierdzić musimy, że Polacy zawiedli nasze oczekiwania. Pokładaliśmy największe nadzieje w Nowackim, który sygnalizował swą nienajlepszą formę już w biegu sztafetowym. Niespodziewanie dobrze biegł Matuszny.

Oceniając wyniki wśród klasy międzynarodowej podkreślić należy wspaniałą formę Finnów. Dowiedli oni swej całkowitej supremacji w biegach w światowym narciarstwie.

Niemcy triumfują w kombinacji alpejskiej, Finnowie w biegach. A gdzie Norwedzy?

Pozostają tylko skoki...

*Ewa Runge*



## Jeszcze o biegu zjazdowym

*Zakopane, niedziela.*

Ponury deszcz sobotni zmył ostatecznie błoto i ukazał w całej swej wspaniałości asfalty i chodniki zakopiańskie.

Naturalnie wszyscy nudziarze i pesymiści oświadczyli, że wobec tego bieg zjazdowy się nie odbędzie i radzili zrobić międzynarodowe rozgrywki water-polo. Wątrobiarze ci wysnuwali swe daleko idące wnioski przy kawiarnianych stolikach, gdyby jednak ruszyli w góry zobaczyli by, że nie jest tak źle, a właśnie zupełnie dobrze, bo w górach śnieg padał dwa dni. Powłoka lodowa, która powstała podczas słonecznych dni i mroźnych nocy pokryła się kilkunasto centymetrową pierzynką. To też wbrew pogłoskom bieg postanowiono puścić według pierwotnego planu trasą FIS II i przez cały dzień dwaj spece od pomiarów i wyznaczania trasy pp. Leforte (Niemcy) i Lunne (Anglia) Prezesi Związków Narciarskich snuli się tam i spowrotem pomiędzy Kasprowym a Dolnymi Kalatówkami — przymierzali, wymierzali, dopasowywali, wreszcie przygotowali piękną trasę na dzisiejszy bieg.

Przed wieczorem przyszła lekka odwilż, a w nocy mróz — to też warunki śnieżne były doskonałe: cieniutka warstwa lodu a pod spodem zmarzły puch.

Publiczność gęsto obstawiła całą długość trasy, lecz najwięcej zgromadziło się jej przy starcie, który zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent RP. wraz ze swą świtą.

Doskonała słoneczna pogoda i jeszcze lepsze warunki śnieżne wprowadziły wszystkich w doskonały humor to też kawałom i dowcipom nie było końca. Zresztą zakopiańskim plotkom poświęcę specjalną rubrykę w niedzielnym numerze, gdyż nadając je telefonicznie dzisiaj mogła bym spowodować u redaktora niebezpieczny atak śmiechu, który by mu wytrącił ołówek z ręki.

Start opóźnił się dobre pół godziny, gdyż pan Lunne z wrodzoną sobie pedanterią musiał jeszcze raz sprawdzić trasę. Wreszcie: jedzie, jedzie pierwszy! Przedwczesny alarm — to Jasio Bochenek, który nota bene z powodu pewnych animozji osobistych (także plotki) nie został wstawiony do biegu zjazdowego, przejechał pierwszy trasę na próbę.

Megafony rozbrzmiały po chwili nazwiskiem pierwszego zawodnika włoskiego Noglera, a sprawozdawcy radiowi rzucili się do mikrofonów, prasa chwyciła za ołówki.

Ponieważ dokładne wynik podajemy na końcu ograniczę się tylko do paru ogólnych uwag o przebiegu zawodów. Jak wiadomo wygrali zdecydowanie Niemcy zarówno w męskiej konkurencji jak i kobiecej.

Doskonały Lantschner, którego jakoś nikt nie typował w tym roku na zwycięzcę zdobył oficjalny tytuł mistrza świata w zjeździe, pomimo, że nie dawno był kontuzjowany i w ogóle nie miał zamiaru startować, drugim jest zupełnie nieznany na terenie międzynarodowym młody zawodnik Jenewein, dopiero trzeci Moktor.

Polacy nie odegrali właściwie żadnej ważniejszej roli w biegu, nawet w najgorszych przewidywaniach spodziewaliśmy się lepszych wyników: Czech, który był najlepszym z Polaków, zajął dopiero dwudzieste miejsce.

Zagadnęłam trenera naszych zjazdowców Zingerle, dlaczego Polacy — znający doskonale trasę i mający duże szanse na dobre miejsca jako gospodarze tak słabo wypadli. Nie wystarczy zabrać się w ostatniej chwili do treningu, i to do tego dorywczego. Proszę spojrzeć na Niemców. Oni trenują cały rok: w lecie wspinaczka, dalekie piesze wycieczki a od pierwszego śniegu nie tylko zjazdy, lecz i intensywne podchodzenie. Do biegu zjazdowego trzeba mieć nogi ze stali, i dzięki temu właśnie wygrywają Niemcy. Wasi chłopcy — ciągnie dalej Zingerle — zajmują się przede wszystkim swą pracą czy to zarobkową czy naukową. Trudno im się dziwić zresztą, ale skutki nie dały na siebie czekać: dzisiaj wszyscy czterej wywrócili się na zjeździe — nogi nie wytrzymały, a przecież techniką nie ustępują zagranicy, a najgorzej z tymi nerwami. Nasi zawodnicy ani razu nie startowali w tym roku i jak przyjdą zawody — nerwy odmawiają im posłuszeństwa i już przed startem są ugotowani.

W kategorii pań zdobyła po raz piąty mistrzostwo świata Niemka Christl Cranz, bijąc bezkonkurencyjnie swe przeciwniczki. Scho Nilsen, w której wielkie nadzieje pokładała opinia publiczna, której przepowiadano pierwsze miejsce wyszła dopiero na dziesiąte.

Nasze panie uplasowały się na miejscach końcowych z tych samych powodów co i nasi zawodnicy — brak wytrzymałości nerwowej, brak racjonalnego treningu.

Choć słońce świeciło dalej, nam Polakom zdawało się, że jakaś niemiła chmura przesłoniła jasny horyzont. Porażka na własnym gruncie jest chyba najprzykrzejsza. Pocieszamy się, że jeszcze mamy wiele okazji w ciągu całego tygodnia do poprawienia naszej reputacji narciarskiej. A więc głowa do góry!

# Rozważania bokserskie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

walskiego, który już raz pokonał w Budapeszcie Mandiego, no i Polusa który ciągle „nawala". Woźniakiewicz nie jest więc sam. A gdyby walczył jeszcze Piłat, to choć pomimo jego zwycięstwa wynik ogólny by się i tak nie zmienił, to jednak byłby jeszcze wyraźniejszy.

Piłat znokautowałby... Sarkosiego, tak, tego reklamowanego Sarkosiego, któremu przepowiadano zwycięstwo w Polsce przez... nokaut! A więc jednak wynik 14:2 pozostaje niezmieniony; będzie to pewno rezultat każdego następnego meczu z Madziarami w Polsce!

A jak byłoby w Budapeszcie? Czy też wygralibyśmy?

Tak, choć wynik byłby trochę skromniejszy.

10:6, to najwyższy stosunek, z jakim moglibyśmy pokonać Węgrów na ich własnym terenie. Nie wykluczonym, byłby także tradycyjny wynik remisowy, ale to byłoby już zupełnie widoczną zasługą p. Arthura von Kankowszkyego! (nawiasem mówiąc wielkiego sympatyka Polski!). Dyktator F.I.B.A. chyba poraz pierwszy przyznał, że byliśmy bezapelacyjnie lepsi, i że zwycięstwo nasze nie podlega krytyce.

Supremacja nasza w boksie europejskim jest zupełnie widoczna. W marcu (12) zrewanżujemy się Włochom za porażkę 4:12 w Wenecji. — A że „zemsta jest rozkoszą bogów", więc będzie straszliwa!, tak jak straszliwym był rewanż, za „nawalony" remis budapeszteński. Mecz z Włochami ma się odbyć w Poznaniu; czy nie lepiej przenieść go do Warszawy. Spotkanie z Węgrami, dostarczyło wielu niespodzianek i emocji...

Jest już po fakcie... zwyciężyliśmy Węgrów 14:2, ale... nie spocznijmy na laurach i pracujmy solidnie, aby na mistrzostwa Europy w Dublinie (18—22 kwiecień) być „fet".

A wtedy będą i wyniki i tytuły...

---

12 bm. na basenie YMCA odbyły się zawody pływackie zorganizowane staraniem Koła Sprawozdawców Sportowych przy „Młodej Prasie" Br. Pom. St. W. S. D. o mistrzostwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

*Wyniki: 50 m klas. pań:* Beata Kelles Krauze czas 41,2; *100 m kl. panów:* I Żdżarski Jan 1:12,0; II Poteralski Stan. 1:24,8; III. Stryjkowski Tad. 1:26,2; *100 m dowol. panów:* I Żdżarski Jan 1:12,0 (b. Jaworski Tad. 1:17,2.

*Simon Stefan.*

# Warszawa — Budapeszt 8:8

W drugim meczu w Polsce — Węgry walczący pod firmą Budapesztu — zremisowali z reprezentacją Warszawy 8:8. W drugim meczu wypadli oni dużo lepiej, i zrehabilitowali się (choć niezupełnie) za porażkę 2:14 w Poznaniu.

Mecz znowu obfitował w cięższego kalibru niespodzianki... Rotholc zaledwie remisuje z Podanym. A więc jednak eksperyment z Jasińskim w stu procentach się udał!! Rotholc jest słaby, a szkoda bo mistrzostwa Europy za pasem, a nie wiadomo, czy będzie on na nie gotów. Woźniakiewicz zremisował z Mandim, udowadniając, że porażka jego w Poznaniu była zupełnie nie słuszna. Sowiński stanął do meczu zupełnie nie przygotowany i przegrał w 2 rundzie. Siły Delliego, niestety nie wystarczyły na drugi mecz z „Kolką" — toteż poddał się po II rundzie.

Wynik ogólny 8:8; jak na nasze aspiracje wynik wybitnie za skromny!!

*S. R.*

# Zimowe mistrzostwa Polski

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ki styl. Styl, którym zwyciężał najlepszych biegaczy świata, będąc sam zdawałoby się na pozycji zgoła straconej. W Przemyślu było co innego. Kucharski zaczął wolno, dopuścił Śliwaka zupełnie do siebie, odparł jedyny jego atak na 2 okrążenia przed końcem biegu i... wycofał się, mając do przebiegnięcia jeszcze jedno okrążenie. Nie było walki, nie było dawnego Kucharskiego. Również pewne rozczarowanie sprawił Kusociński. Kusociński wygrał swój przedbieg na 3 km w 9:23,2, lecz w drugim dniu zawodów nie stanął na starcie finału tego biegu. Finał wygrał Soldan w dobrym stylu, wykazując doskonałą kondycję w czasie 9:19,5, przed Hermanem i Borusem. Czas ten jak na małą bieżnię przemyską jest bardzo dobry.

Do biegu na 50 m stanęło ponad 30 zawodników, którzy musieli stoczyć ze sobą zażarte walki, aby dojść do finału. Żadnych większych niespodzianek nie było; niespodzianką była tylko doskonała forma wszystkich 4 finalistów, z których Danowski, rozporządzający błyskawicznym startem został zwycięzcą w czasie 5,7, równym rekordowi hali Sikorskiego. Jest to wynik doskonały, zwłaszcza gdy wiemy, że Danowski potrafi teraz dobrze biegać i 100 m. Przyjemną niespodzianką był renesans Popka z Poznania, czołowego biegacza Polski z przed 2 lat, który przyszedł za Danowskim drugi, w czasie 5,9 sek. Outsiderem w tym biegu był Poliński z Łodzi, na dojście którego do finału nikt nie liczył. Poliński przyszedł o pół m za Popkiem.

Drugim może jeszcze bardziej jasnym momentem był wynik w skoku wzwyż. Może nie sam wynik, lecz osoba, która ten wynik osiągnęła. Młody Rowiński z Chorzowa skoczył 1,86 m, pokonał zdecydowanie wszystkich swoich rywali Gierutto i Hoffmanem na czele. Każdy skok skakał czysto, tylko raz poprawiał ostatnią wysokość. Przy próbach na 1,90 m, gdyby była jeszcze konkurencja, może by poszło i lepiej. Ale i narazie jest dobrze. Rowiński ma wszelkie warunki wyrosnąć na pierwszego polskiego skoczka o klasie międzynarodowej.

Doskonały był również poziom rzutu kulą. Gierutto w obliczu groźnych przeciwników, odnalazł raptem swoją formę i rzucił zupełnie niespodziewanie 15,29. Również niespodziankę sprawił i Praski z Katowic, który w tym sezonie zdaje się będzie nie tylko partnerem Gierutty w spotkaniach międzypaństwowych, lecz także jego groźnym przeciwnikiem. Praski rzucił 14,9 Poraz pierwszy po 2 latach na starcie pokazał znów Tilgner, partner i przeciwnik Heljasza, exrekordzista świata. Wynik Tilgnera, jak na pierwszy start po długiej przerwie — 14,41 jest dobry.

Na starcie konkurencji kobiecych zabrakło kilku czołowych zawodniczek. Nie stanęły przede wszystkim pomorzanki. Drużynowy sukces odniosły zawodniczki Stadionu w Chorzowie. Z indywidualnych wyników należy podkreślić dobry wynik Słomczewskiej w skoku wdal 5,06, będący nowym rekordem w hali, nowy talent w płotkach — Pacównę z Tomaszowa i dobrze zapowiadającą się Bregulankę ze Strzelca Katowickiego.

*Stanisław Petkiewicz.*

# Z boisk SZKOLNYCH

## LWÓW

W dalszym ciągu hokejowych mistrzostw Lwowa, zespół gimn. XII, [illegible] gimn. VIII w stos. 6:0 (4:0, [illegible] 1:0). Duża przewaga dobrze dysponowanej drużyny gimn. XII. Naj[illegible] na tafli lodowej był Sta[illegible]ewski (gimn. XII). Warunki lodowe — fatalne.

Zapowiedziane na bież. tydzień rozgrywki o mistrz. kl. A, lwowskich [illegible] średnich, zostały z powodu braku lodu, odwołane, aż do poprawienia się warunków atmosferycznych.

×

[illegible] w poniedziałek 13 b. m., rozegrało [illegible] handlowe, mecze towarzyskie w siat[kó]wce i koszykówce z Licem Spółdzielczym. W siatkówce po [illegible] kiej i na niskim poziomie sto[illegible] grze, wygrało Lic. handlowe — (15:8, 15:7). Najlepszymi byli: La[illegible] (lic. handl.) i Wojnarowski (lic. spół.). Sędziował kol. Olesiuk.

W koszykówce wygrali również „handlowcy" w stos. 23:7 (18:4). Gra [illegible] szybka i ładna. Niepotrzebnie jed[illegible] nadużywano czasami siły fizycz[nej], w czym specjalnie cechowali „spółdzielcy". Najlepszymi na boisku byli Laba, Merk i Figlar, u zwycięzców, oraz Kowalek i Sulatycki u pokonanych. Trzeba zaznaczyć, iż do meczu powyższego wystąpiło Lic. Spółdzielcze w mocno osłabionym składzie, bez Malinowskiego, Siedlar[illegible] i Stefańskiego. Kosze dla Lic. handl. zdobyli: Laba 10, Merk 6, Fi[illegible] 5, Perucki i Piotrowski po 1; dla [Lice]um Spółdzielczego: Kowalek, Sulatycki i Olesiuk po 2, oraz Świerz 1. Sędziowali: prof. Świerczyński i p. Łopuszański.

Na marginesie powyższych zawodów, należy zaznaczyć, że obie szkoły, pilnie przygotowują się do zbliżających się międzyszkolnych mistrzostw m. Lwowa w siatkówce i koszykówce. Kierownictwo treningów spoczywa w rękach p. prof. Świerczyńskiego.

×

M.K.S. uzyskał dwie godziny treningowe na hali sportowej Ośrodka WF i PW. W poniedziałki trenują panie od godz. 17.30—18.30, pod kierownictwem p. Kurmanowicz-Lisiewiczowej, a panowie w środy.

×

**M.K.S. Lwów, który w ubiegłym roku tak wspaniale się zaczął rozwijać, obecnie chyli się ku upadkowi. Sekcje: szermiercza, kolarska, pływacka, strzelecka, piłki nożnej, narciarska, całkiem nie dają znaku życia. Jedynie od czasu do czasu dolatują nas głuche jęki, jakie wydają sekcje: hokejowa, piłki ręcznej i lekkoatletyczna. Obecnym stanem MKS-u lwowskiego, zajmiemy się w jednym z najbliższych artykułów, a na razie wołamy wielkim głosem: „Lwowski MKS-ie, zbudź się do czynu!" Oby wołanie nasze, nie było głosem wołającym na puszczy. „Zbigniew".**

## [P]IONKI

W dniach 1 i 2 lutego b. r. odbyły się na sali gimnastycznej — w myśl kalendarzyka imprez urządzanych [przez] nasze Gimnazjum — mistrzostwa w dwójkach i trójkach w siatce. Do mistrzostw dwójek zgłosiło się 7 par. Najlepszą dwójką okazała się para Styś (IIb) — Markiewicz (IIIb), która była najlepiej zgrana i zdobyła [mi]strzostwo dość łatwo. Vicemistrzostwo zdobyła para Cypryk — [illegible]ski (IIIb). Trzecie miejsce przypadło parze Iwański — Kocha[nowski] (IIIa), a czwarte parze Cybulski — Tuszyński (IIb).

W mistrzostwach trójek — mistrzostwo zdobyła trójka Malec — [illegible] (IIb), Sałustowicz (IIb), Tuszyński [(I]Ib), która w finale pokonała trójkę: [illegible] Węglicki, Wiktorowski — Trzecie miejsce przypadło trójce: Iwański, Kułaga, Kochanowski (IIIa), czwarte zaś trójce: Styś (IIb), Cypryk (IIIb), Markiewicz (IIIb).

M. Wiktorowski.

## RAWICZ

Dnia 29 stycznia 1939 r. odbyły się w sali rycerskiej Korpusu Kadetów Nr 2 zawody bokserskie pomiędzy kompaniami 4 i 3. Zawody te miały na celu wyłonić kandydatów do mistrzostw wewnętrznych K.K. 2, które odbędą się w pierwszych dniach marca b. r. Spotkania w wadze półciężkiej i ciężkiej nie odbyły się, natomiast dublowane były inne wagi: musza i kogucia. Czas trwania walki 3 rundy po 2 minuty. Mecz zakończył się wynikiem 8:8. Stwierdzić należy, że obydwie drużyny były na ogół wyrównane. Wyniki technicznie poszczególnych walk przedstawiają się następująco: **I. waga musza: Nowicki** (4 komp.) przegrywa wysoko na punkty z **Kajetanowiczem** (3 komp.), który najwięcej punktów zdobył w zwarciach. **II. waga musza: Rzegociński** (3 komp.) po nieudałej próbie knockautu wygrywa na punkty z **Kwasikiem** (4 komp.). **W wadze koguciej** I i II wygrywają kadeci **Winter** i **Krulisz** (3 komp.) z powodu nadwagi kadetów z 4 komp. W spotkaniu towarzyskim **Winter** bije swego kolegę kompanijnego **Krulisza** na punkty. **Waga piórkowa: Hausman** (4 komp.) zwycięża po zaciętej walce **Zimowskiego** (3 komp.) na punkty. Należy zaznaczyć, że Hausman jest faworytem na mistrza K.K. 2 w wadze piórkowej. **W wadze lekkiej: Dobiasz** (4 komp.) wygrywa w. c. z powodu kontuzji nogi **Bacewicza** (3 komp.). **Waga półśrednia: Wielgosz II** (4 komp.) odnosi zwycięstwo nad dobrze broniącym się lecz mało agresywnym **Lutze-Birkiem** (3 komp.). Spotkanie w wadze średniej przyniosło najwięcej emocji licznie zebranej publiczności. **Szmeja** (4 komp.) po bardzo zaciętej walce z dobrym technicznie **Wielgoszem I** (3 komp.) zwycięża nieznacznie na punkty. Atrakcja zawodów była 2 rundowa (runda 1 min.) walka pomiędzy kadetami z 1 kompanii, **Sobolewskim** i **Pszonakiem**, zakończona zwycięstwem ładnie walczącego **Sobolewskiego**. Sędziował bardzo dobrze w ringu p. **Rosada** (sędzia O.Z.B. z Poznania), na punkty p. kpt. **Borkowski** i p. por. **Mazurkiewicz**. Zawody stały na dość wysokim poziomie, co stwierdził p. **Rosada**, wyrażając się przy tym pochlebnie o wszystkich zawodnikach. Dobrą postawę naszych bokserów należy przypisać systematyczne prowadzonemu treningowi przez p. plut. **Kowala**.

×

Dnia 29.I. 1939 r. zostały zakończone rozgrywki o drużynowe mistrzostwo m. Rawicza w tenisie stołowym. Tytuł mistrza na rok 1939 zdobył zespół Korpusu Kadetów Nr 2, przed K.S.M. Rawicz, G.K.S. Sagitta i K. P. W. Należy zaznaczyć, że drużyna K. K. 2 zdobyła już dwukrotnie mistrzostwo okręgu rawickiego, to też teraz zdobyła puchar na własność. Na wyróżnienie zasługują kadeci **Kosturkiewicz** (6 komp.) oraz **Ziemski** (4 komp.), którzy uzyskali najwięcej zwycięstw.

**J. Leszczyński, kad. 6 komp.**

## KOBRYŃ

Dnia 5.II.39 r. odbył się w Kobryniu mecz hokejowy pomiędzy drużyną tutejszego gimnazjum a drużyną gimnazjum z Pińska. Zawody odbywały się przy fatalnych warunkach atmosferycznych i zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Zespół kobryński przewyższał wyraźnie gości technicznie i kondycyjnie, to też zwycięstwo uważać należy za zasłużone. Z zespołu kobryńskiego wyróżnił się cały pierwszy atak i obrońcy, z zespołu gości najlepszym był **Szwedziński** — były uczeń tut. gimnazjum. Bramki zdobyli: dla Kobrynia **Kwartyruk** (2), **Harmuszko** i **Hajczuk**, honorowy punkt dla Pińska zdobył **Jancewicz**. Drużyny grały w składach następujących: Pińsk: **Burakowski, Hanczko, Sygodziński**; I-szy atak: **Paszkiewicz H., Szwedziński, Paszkiewicz J.**; II-gi atak: **Jancewicz, Greb, Ciećkowski**. Kobryń: **Maślijewicz, Harmuszko J., Bielowicz**; I-szy atak: **Hajczuk, Kwartyruk, Harmuszko W.** II-gi atak: **Wolf, Kopiec, Stankiewicz.** Sędziowali: **Wiśniewski** i **Wilczyński**. **W. Krzyżanowski.**

## WŁODZIMIERZ WOŁ.

Dnia 6 bm. odbyły się w sali gimnastycznej Gimnazjum Państw. im. M. Kopernika doroczne rozgrywki w siatkówce i koszykówce między reprezentacjami liceum i gimnazjum. W obu konkurencjach zwyciężyła drużyna liceum wykazując nad przeciwnikami przewagę zarówno techniczną, jak i fizyczną. Drużyny wystąpiły w składach: Liceum: *Wolski, Ostromęcki, Nosal, Łukjanowski i Sajuk*. Gimnazjum: *Malinowski, Gałęzowski, Golisz, Horodko, Chrustowski* (zastąpiony w koszykówce przez Kobyłkę). Siatkówka: 15:9; 15:4.

W drużynie liceum wyróżniał się *J. Ostromęcki*, górując nad pozostałymi graczami wspaniałymi ścięciami i doskonałym opanowaniem piłki. Mecz sędziował p. *Galster*.

Koszykówka: 44:28. W koszykówce jeszcze wyraźniej zaznaczyła się przewaga liceum, którego gracze nie opuszczali prawie połowy przeciwnika. Wysokocyfrowe zwycięstwo zawdzięcza liceum *Wolskiemu*, nie tylko, że zdobył sam 26 punktów, ale także, grając na środku ataku, doskonale pokierował całym zespołem. W drużynie gimnazjalnej wyróżnił się efektownymi strzałami z niejednokrotnie bardzo trudnych pozycyj *Malinowski*. Mecz sędziował p. prof. *Baranowski*.

## PABIANICE

Szkolne Koło Sportowe przy Państwowym Gimnazjum i Liceum im. J. Śniadeckiego w Pabianicach posiada 12 różnych sekcji, w których pracuje z górą 400 uczniów. Są więc sekcje następujące: lekkoatletyczna — kier. *Łyszkowski*; gier sportowych — kier. *Kaczmarek K.*; piłki nożnej — kier. *Skowroński F.*, bokserska — *Haus M.*; ping-pongowa — *Wiaziowicz Zdz.*; pływacka — *Pabisiak Zdz.*; tenisowa — *Sokołowski J.*; hokejowa — *Grabski Ad.*; szermiercza — *Brandsteter G.*; strzelecka — *Kasprzak J.*; łyżwiarska — *Pabisiak Zdz.*; kolarska — *Krzymowski*.

Praca Koła Sport., którego opiekunem jest p. prof. *H. Czekay*, nie ogranicza się tylko do treningów, bowiem członkowie rozgrywają tak że mecze z innymi szkołami i biorą udział w różnych zawodach i imprezach sportowych. Tak więc sekcja piłki nożnej rozegrała mecze z Gimnazjum Handlowym (Łódź) wygrywając w stosunku 4:2 (2:0) i z Gimnazjum Niemieckim remisując 1:1. Prócz tego rozegrano mecz wewnętrzny między Gimnazjum a Liceum zakończony zwycięstwem Liceum 1:0 (0:0). Sekcja piłkarska jest bardzo silna i posiada zawodników przedstawiających wielką wartość w tej dziedzinie sportu. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim braci *Grabskich*, *Śledzińskiego H.*, *Hansa H.*, *Skowrońskiego F.*

Sekcja tenisowa przeprowadziła na jesieni b. r. szkolnego mistrzostwa szkoły, których wyniki przedstawiają się następująco: single: 1) *Grunberg*, 2) *Orzechowski*, 3) *Banasiński St.* i *Szulc B.*; deble: 1) *Banasiński — Grunberg*, 2) *Sokołowski — Raszpla J.*

Bokserzy weszli w fazę gorączkowych przygotowań i treningów przygotowując się do mistrzostw bokserskich okręgu szkolnego zduńsko - wolskiego. Treningi prowadzi znany trener p. *E. Nowak*, dlatego też praca jego winna wydać duże wyniki i drużyna bokserska — przewidujemy — zajmie w mistrzostwach czołowe miejsce.

Szermierze odbywają cotygodniowe treningi rozgrywając także między sobą walki.

O wynikach osiągniętych przez członków Koła Sport. świadczą puchary, żetony oraz dyplomy zdobyte na różnego rodzaju zawodach i imprezach sportowych.

*Tadeusz R. Boniecki.*

## KRAKÓW

W dalszym ciągu międzyszkolnych mistrzostw Krakowa w grach sportowych uzyskano następujące wyniki: Siatkówka. *Liceum Administracyjne — Gimn. I 2:1* (4:15, 15:10, 15:11). Bardzo ambitna gra reprezentantów gimnazjum Nowodworskiego nie wystarczyła do pokonania lepszego technicznie Liceum. Najlepsi u zwycięzców: *Zimmak i Zięba*, u pokonanych *Kozdruj*. Sędziował p. *Bieniek*. *Liceum Przemysłowe — IV Gimnazjum 2:0* (16:14, 15:5). Po ciekawej i zażartej walce, zwłaszcza w pierwszym secie zwycięstwo odniosła bardzo dobrze grająca drużyna Przemysłówki, która w swym bardzo wyrównanym zespole posiada wybitne jednostki, jak *Lipiński i Zugaj*. W IV Gimn. najlepiej grał *Spohn*. Sędziował dobrze p. *Arlet*.

*Gimn. IX — Gimn. II 2:1* (6:15, 15:4, 15:4). Po bardzo ciekawej grze niespodziewane zwycięstwo odniosło Gimn. IX, które najlepszych zawodników miało w *Zychu i Legudce*. W gimn. II, które uchodziło za jednego z faworytów turnieju siatkówki zawiedli wszyscy wystawiacze. Najlepiej z pokonanych grał *Pawlik*. Sędziował dobrze p. *Fischer*.

*Koszykówka: Liceum Admin. — Gimn. I 20:17* (13:14). Po bardzo wyrównanej, lecz stojącej na słabym poziomie grze zwyciężyło Liceum, dzięki bardzo dobrej grze Zięby. U pokonanych wyróżnili się *Kozdruj i Ziółkowski*. Sędziowali pp. *Grajecki i Bieniek*.

*Liceum Przemysłowe — Gimn. IV 26:18* (8:12). Zasłużone zwycięstwo grającej bardzo dobrze zespołowo Przemysłówki. Gimn. IV mogło wygrać gdyby środkowy napastnik tej drużyny *Spohn* umiał wykorzystać dobrze w tym dniu dysponowanych *Komorowskiego i Kowalówkę*, a porzucił mało produktywną grę solową. U zwycięzców bardzo dobrze grali: *Zugaj i Lipiński*. Sędziowali: pp. *Bieniek i Grojecki*.

*Gimn. II — Gimn. I 35:23 (13:11)* Łatwo odniesione zwycięstwo odniesione przez drużynę Gimn. II tłumaczyć należy przede wszystkim osłabieniem przeciwnika, który po kilku minutach gry stracił dwóch ostro grających zawodników. Najlepsi: u zwycięzców *Pawlik*, u pokonanych *Legutko i Lipowski*. Sędziowali: pp. *Bieniek i Dunikowski*.

Zawody, odbywające się w sobotę i niedzielę w sali YMCA zgromadziły tak w sobotę, jak i niedzielę około 200 osób.

*W. Janowski.*

---

*St. Petkiewicz*

# Narciarstwo i łyżwiarstwo
## w treningu lekkoatlety

Czy lekkoatleta powinien uprawiać sporty zimowe? Czy narciarstwo lub łyżwiarstwo może wpłynąć w dodatni sposób na wyniki w lekkiej atletyce? Odpowiedź na to pytanie, nie jest taka prosta, jakby na początku zdawać się mogło. Wchodzi tu w grę kilka czynników natury fizycznej i psychicznej.

Żaden z najbardziej zagorzałych lekoatletów nie będzie negował wartości ogólnozdrowotnych sportów zimowych, jednak kwestia czy łyżwiarstwo lub narciarstwo powinno być składową częścią treningu lekkoatlety, pozostaje całkowicie otwartą.

Organizm człowieka nie jest maszyną ba, nawet maszyna powinna mieć przerwę w pracy. Jest rzeczą niemożliwą przez 10 miesięcy w roku utrzymywać organizm w maksymalnej kondycji. Nie tylko że nastąpić mogą zaburzenia w funkcjach fizjologicznych, lecz co nie mniej niebezpieczne — przemęczenie psychiczne. Intensywny, regularny trening, ciągłe startowanie do zawodów, pociąga za sobą stałe napięcie nerwowe, które w końcu doprowadzić może do wyczerpania fizycznego i psychicznego.

Dlatego też bardzo rzadkie są wypadki, że doskonały lekkoatleta jest również wybitnym zawodnikiem w innej gałęzi sportu. To samo widzimy w innych sportach indywidualnych, wymagających wielkiego nakładu sił psychicznych i fizycznych, w przeciwieństwie do sportów zespołowych, gdzie wysiłek poszczególnej jednostki, jak i odpowiedzialność, są mniejsze.

Nie startować do zawodów — nie znaczy nie uprawiać danej gałęzi sportu.

Uprawianie sportów zimowych może być korzystne dla lekkoatlety. W jakim stopniu ten wpływ może uwydatnić się — zależne będzie od tego, na jakim szczeblu będzie stał dany lekkoatleta.

Zalecanie uprawiania sportów zimowych powinno stać w prostej zależności od stopnia zaawansowania w lekkiej atletyce. Młodemu, początkującemu lekkoatlecie — uprawianie łyżwiarstwa czy narciarstwa dać może bardzo dużo w sensie ogólnego rozwoju fizycznego. Wpływ ten na szczeblu wielkich wyników, może być nijaki, a w niektórych wypadkach wprost szkodliwy. Automatyzacja w tym wypadku bywa tak daleko posunięta, że wprowadzenie nowego, obcego ruchu, zakłócić może sposób i drogi wykonywania ruchu lekkoatletycznego, co znów wpłynąć może na obniżenie wyników.

Jeśli chodzi o formy ruchu, jakie mamy w narciarstwie, czy łyżwiarstwie, to raczej należy przyjąć, że narciarstwo jest bardziej odpowiednie i wartościowsze dla lekkoatlety. Ale nie tylko sama forma ruchu jest bardziej odpowiednia, lecz i warunki otoczenia — góry, lasy, pola. Forma ruchu narciarskiego jest bardziej zbliżona do podstawowego elementu lekkoatletyki — biegu. W narciarstwie jest nie tylko praca nóg, lecz i bardzo intensywna praca ramion i tułowia.

Ponieważ siła mięśni ramion i tułowia nie była dotychczas w lekkoatletyce, przede wszystkim w biegach, należycie doceniana, jazda na nartach może w wybitnym stopniu przyczynić się do wzmocnienia tych zaniedbanych, a tak ważnych grup mięśniowych. Wzmożone funkcje wegetatywne (intensywna praca płuc), w doskonałych warunkach otoczenia, przysporzyć mogą również duże korzyści. Zatem stwierdzić należy, że narciarstwo może uprawiać każdy lekkoatleta, niezależnie od stopnia zaawansowania, z tym, że większe korzyści odniosą początkujący lekkoatleci, natomiast dla zaawansowanych, może być również korzystne, a w każdym bądź razie nie wywrze wpływu ujemnego.

Drugi sport zimowy — łyżwiarstwo, jest mniej godny polecenia, aniżeli narciarstwo. Nie ma tu tych świetnych zdrowotnie warunków otoczenia, wpływ na funkcje wegetatywne jest minimalny. Również i forma ruchu stoi w sprzeczności z tym, czego żądamy w lekkiej atletyce. Łyżwiarstwo jednak w początkowym okresie treningu lekkoatletycznego może być uprawiane. Jest doskonałym, wzmacniającym ćwiczeniem nóg. Jednak nie należałoby zalecać jazdy na łyżwach zawodnikom o wysokiej specjalizacji. Ta inna forma ruchu — stały przykurcz mięśni nóg, stałe ugięcie w stawach kolanowych i biodrowych — będzie szkodliwa. Oczywiście ten ujemny wpływ może uwydatnić się w wypadku uprawiania łyżwiarstwa przez dłuższy okres czasu (w ciągu roku). Natomiast w naszych warunkach klimatycznych, gdy lodowiska są otwarte kilkanaście, lub najwyżej kilkadziesiąt dni do roku, jazda na łyżwach temu, kto już umie jeździć, zaszkodzić nie może.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P K O 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
147 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 682-46.

# Migawki FIS-owe



Drużyna niemiecka.



Polacy defilują...



Defilada pod deszczem

## Dlaczego Staniszewski przegrał w Berlinie?

### Kiedy będziemy mieć hale- będziemy mieć biegaczy

Starty biegaczy polskich w halach niemieckich należy jedynie traktować pod kątem widzenia treningu zimowego. Ażeby dobrze biegać w hali na drewnianej podłodze, oddychać innym powietrzem aniżeli na bieżniach otwartych, trzeba do tego przyzwyczaić się, trzeba trenować przynajmniej w takich warunkach przez parę tygodni. Nie tylko Polacy jeszcze dotychczas ani razu nie wygrali w halach niemieckich, ale tak samo Europejczycy, którzy udają się do Stanów Zjednoczonych A.P. na sezon zimowy, wywożą z tamtąd same porażki. Nie należy się temu dziwić, gdyż bieg w hali stawia biegaczowi zupełnie odmienne wymagania.

Staniszewski do biegu w Berlinie przygotowywał się trenując w hali Akademii W. F., w której panują te same warunki co i na otwartym powietrzu, tylko, że jest sucho. Gdy zaraz po przyjeździe udałem się ze Staniszewskim na trening, po paru okrążeniach biegu rozgrzewającego, można było przyjąć za pewnik, że głównym przeciwnikiem Staniszewskiego będzie ciężkie powietrze. Przy początkowym biegu Staniszewskiego poprostu dusiło, w dniu zawodów było już lepiej, jednak brak tchu zadecydował o przegranej na ostatnich metrach.

Przeciwnikami Staniszewskiego byli znani biegacze: Schaumburg, który zwyciężył, jest kilkakrotnym mistrzem Niemiec w biegu na 1.500 mtr. i w biegu tym osiągał czasy lepsze od Staniszewskiego (3:53), Niemiec Botcher, który zajął drugie miejsce, był finalistą Olimpiady w Berlinie i biegał kilkakrotnie ten dystans poniżej 3:54. Staniszewski pokonał Stadlera, który zajął czwarte miejsce, najlepszy wynik Stadlera 3:55, i w roku ubiegłym zdobył on vicemistrzostwo Niemiec na 1.500 mtr. Na 5 miejscu przyszedł Węgier Ratonii, stary znajomy z Warszawy z trójmeczu Polska — Węgry — Belgia w roku 1936. Ratonii właśnie w Warszawie przebieg 1.500 mtr. w 3:56. Stawka tego biegu była zatym nie bylejaka. Niemcy mieli ogromny handicap — mają niezliczone hale, w których trenują i w których w zimie urządzane są zawody. W Deutschland halle też nie biegają po raz pierwszy.

Staniszewski chciał wygrać bieg w wielkim stylu. W normalnych warunkach to by mu bezsprzecznie się udało. Odrazu ze startu na czoło wysunął się Schaumburg, Staniszewski tuż za nim. Pierwsze 200 mtr. biegacze przebiegają w 30 sek. (długość okrążenia wynosiła właśnie 200 mtr.). Na drugim okrążeniu mija Staniszewskiego Stadler i Botcher, i przez dalszych parę okrążeń Staniszewski biegnie na czwartej, i po zewnętrznym torze na trzeciej pozycji. Czas pierwszych 400 mtr. 64 sek. 800 mtr. Zwarta grupa, ciągle z Schaumburgiem na czele przebiega w 2:09, jest to ten sam czas w jakim Staniszewski przebiegł ten odcinek, gdy w Warszawie na meczu z Francją pokonał obu Francuzów w czasie 3:55 sek. Na 1.000 mtr. Schaumburg zwiększa nieco tempo i obaj ze Staniszewskim odrywają się od reszty biegaczy. Na 450 mtr. przed końcem biegu Staniszewski mija Schaumburga i przez 200 mtr. obaj biegną razem, a na 200 mtr. przed końcem biegu Staniszewski odrywa się z 5—7 mtr. Niemcowi i wydaje się, że ma już wygrany bieg. Tę przewagę utrzymuje jeszcze do 100 mtr. przed metą. Tutaj jednak Schaumburg zrywa się zaczyna go dochodzić, na wirażu jest już tuż za nim i na początku prostej, która wynosiła 30—40 mtr. do mety mija Staniszewskiego z lewej strony. Staniszewski przez chwilę walczy, lecz zaraz rezygnuje, z tego korzysta Botcher, który również szybkim finiszem doszedł czoła i na 3 mtr. przed taśmą wyprzedza również Staniszewskiego. Gdyby Staniszewskiemu nie opuściły siły na tych ostatnich kilkudziesięciu metrach, czas osiągnięty przez niego był by jeszcze lepszy i miał by wygrany bieg. Czas Schaumburga wyniósł równe 4 min., 2) Botchera 4:00,3, 3) Staniszewskiego 4:00,4. Czas Staniszewskiego jest oczywiście nowym rekordem Polski w hali; poprzedni należał do Nojiego — 4:18 sek.

Należy cieszyć się z jednego: postawa Staniszewskiego w biegu była bardzo dobra, stylowo zrobił już znaczne postępy, również sposób rozgrywania biegu wykazał, że i taktycznie w tym roku będzie bezwzględnie lepszy. Brak mu jeszcze oczywiście treningu, a przede wszystkim brak mu wytrzymałości, co dało się odczuć na ostatnich metrach. Dziwić się temu nie można, ostatnie tygodnie przygotowując się do wyjazdu do Berlina, zwracał on większą uwagę raczej na szybkość.

Publiczności na zawodach było ponad 12.000. Po za programem lekkoatletycznym na program święta sportowego niemieckiej prasy sportowej złożył się szereg pokazów gimnastycznych, wyścigi motocyklowe i „gymhana" samochodowa, w której brali udział 3 najlepsi jeźdźcy samochodowi Niemiec Caracciola, Brauchitsch i Lange, wszyscy na nowych wozach „ludowych", które niebawem ukażą się na rynku i będą kosztować 990 mkr. niem. Wyścig wygrał Caracciola, który mimo że zdobył najwięcej pnkt. karnych, jednak najszybciej przejechał szereg bardzo trudnych labiryntów.

**Stanisław Petkiewicz**

## Rozmówki i wywiady... Zając i Czarniak

### Nasi koledzy uczniowie startujący na FIS-ie

Parę rozmów, parę sylwetek. Oto. Oto całe towarzystwo z pod znaku swastyki rządkiem siadło pod ścianą i ani mrumru. Spoglądają przed siebie, obserwują, nie zamieniając słowa. Oto Francuzi i Szwajcarzy z wrodzoną rasie romańskiej żywością rozprawiają głośno, interesują się wszystkim, krążą z miejsca na miejsce; wreszcie Rominger i Paterlini (obaj Szwajcarzy) zapoznali się z grupą naszych zawodniczek i przechadzają się, rozmawiając na migi z Marysią Marusarzówną, Beckerówną i Bornetówną. A oto dwoje inwalidów: Allais, który choć nieco utyka, lecz przywędrował przy pomocy swych kolegów i Hela Marusarzówna z ręką w gipsie. Służę im za tłumacza — opowiadam kolejno jednemu i drugiej jak to było z tymi wypadkami, co by to było gdyby nie... i pocieszam ich, że jeszcze wiele FIS-ów mają przed sobą...

Szukam wśród grupy polskich zawodników, którzy bardzo elegancko prezentują się w granatowych ubraniach z orłem na piersi i barwnymi, góralskimi chusteczkami u szyji — Mariana Zająca. Właś[...] przechodzi wraz z całą grupą Szwajcarów i naszymi paniami, żywo gestykulując.

Nie mogłem ostatnio nic pisa[...] dla „Sportu Szkolnego" — mówi Maniek, bo strasznie mnie absorbowały narty, a przecież nie mogę tak że zaniedbywać szkoły — przychodzą do mnie koledzy i uczymy się razem. Trenuję jak tylko mogę, ile wymaga nasz trener Lang[...] Wiem, że jeszcze mi daleko do klasy międzynarodowej Norwegów [...] innych naszych groźnych konkurentów, ale chciałbym mieć jakiś [...] zły wynik, żeby nie robić wsty[...] mej szkole którą reprezentuję, [...] mówiąc oczywiście o barwach polskich. Podglądam styl najlepszych skoczków i staram się jak najwięcej od nich skorzystać.

Zaprzyjaźniłem się z Paterlini[...] który ma w sobie nieprzebrane skarby humoru. Razem skakaliśmy [...] ostatnio. Choć nie wyciąga on n[...] zwyczajnych długości, lecz ma b[...] dzo piękny styl — nawet Norwe[...] dzy przyglądają mu się z wielkim zainteresowaniem. Szkoda, że nie ma jeszcze braci Ruudów, ci by p[...] kazali nam klasę?... Rozglądam [...] za Czarniakiem. Właśnie us[...] rozmówić się szkolną niemczyzną [...] Christl Cranz. Widać, że nie [...] idzie, bo obydwoje są bardzo [...] bawieni i wybuchają co ch[...] śmiechem. Proszę Zająca, by go p[...] prosił „na plotki".

Za chwilę staje przedemną [...] ko na baczność, zgrzany poprzed[...] intensywną (z powodu trudności językowych) rozmową i przekonany, że ma też do czynienia z za[...] cudzoziemką — zaczyna przem[...] po niemiecku. Pozwalamy mu się męczyć przez chwilę — wreszcie wybuchamy oboje śmiechem z Marianem.

Rozumiem trochę po polsku — wyjaśniam speszonemu trochę Czarniakowi i dowiaduje się, że wy[...] kują obaj z Mańkiem specja[...] Niemców, by wprawić się przed maturą, bo właśnie z niemieckiego będą zdawać.

Dziś byłem w szkole, choć mamy zwolnienie na okres FIS-u odpowiadałem z polskiego, bo były małe zaległości — opowiada Andrzej, bardzo się cieszę, że wszystko dobrze poszło, bo dowiodłem, że i sportsmen może być pilnym uczniem.

***

*A tymczasem w Zakopanem [...] ro[...] je er... Gania po zawodnikach, [...] bi wywiady, udaje przedstawiciela Afganistanu, no, jednym słowem robi to wszystko, co może robić klasyczny reporter.*

*A potym sążniste artykuły...*

*...że Coutet ma na lewej [...] ręcie [...] ścisk, ale to mu nic nie przeszkadza i tylko w tańcu nie może robić wiraży w lewo.*

*...że Staszek Marusarz przedwczoraj zjadł przez pomyłkę na śniadanie kawałek gipsu z opatrunku złamanej ręki własnej siostry Heleny.*

*...że Helena nosi teraz [...] zwi[...] nięte w precle, a nie jak dawniej w kok.*

*...że to, że tamto.*

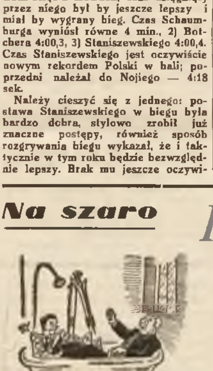
*jak to kobieta.*

*THOMS.*

## Na szaro



W Zakopanem miejsc nie zabraknie...



Zawodnicy z braku śniegu zabawiają się jak mogą.




Jedzenie na FIS-ie nie kosztuje wiele.

Rys. WOJCIECH ŁADNO gimn. Mickiewicza w W-wie.

## FIS pod parasolem

*Mówią, że sport nie ma nic wspólnego z polityką. Otóż — ma! Czymże jest FIS i czym są każde wielkie sportowe igrzyska? Manifestacją braterstwa ludów, rozładowaniem wrodzonego pędu do współzawodnictwa w szlachetnej, bezkrwawej walce. Jest to rendez-vous młodzieży całego świata, która chce poznać się nawzajem, wiedząc, że poznanie się to pierwszy krok do przyjaźni. Przyjaźń wyklucza wojnę, przeto F. I. S. jest ambasadorem Pokoju!*

*Idąc śladem największego ambasadora pokoju, Chamberlaina, każdy pacyfista nosi parasol zamiast niemodnej dziś gałązki oliwnej. Dlatego w Zakopanem pełno parasoli!*

*Nie wierzcie tym, którzy plotkują jakoby nieustający deszcz spowodował taki urodzaj na parasole; nie chodzi tu o deszcz, parasol — to symbol pokoju.*

*Oto dlaczego na zdjęciach z F. I.S. tysiące widzów trzyma w rękach parasole, oto dlaczego lwia część przesyłek przychodzących do Zakopanego — to parasole, przysyłane gościom Fisowym przez pozostałą w domu rodzinę.*

*Można wyjść na Krupówki bez nart, ale parasol trzeba wziąć koniecznie. To samo na starcie. Delegat Finnów zgłosił wniosek, aby zawodnicy startowali z parasolami; oczywiście chodziło tu o akt kurtuazji w stosunku do polskich narciarzy, którzy jeżdżąc najwolniej, narażeni są na zmoknięcie. Ambicja nie pozwoliła naszym asom na przyjęcie tej jałmużny! Natomiast ambicja kazała nam, jako gospodarzom pobić wszystkie rekordy... gościnności! Postanowiliśmy zajmować tylko ostatnie miejsca w zawodach, aby nie utrudniać miłym gościom zdobywania mistrzowskich tytułów i rozkosznych wspomnień z Zakopanego.*

*Skoro się mówi o parasolach, chciałoby się pomówić i o drugim rekwizycie deszczowym — o kaloszach, ale ponieważ mogę być posądzony o aluzję do chwalonych przed chwilą narciarzy, wolę o kaloszach nie mówić.*

*Zrobię zato małą krystianę tematyczną i chyżym szusem wybiegnę w przyszłość.*

*Jest rok 1978. Znów F. I. S. w Zakopanem. W biegu zjazdowym ogólny podziw zwraca polski zawodnik, 75-cioletni staruszek z długą siwą brodą, który zajmuje 68-me (najlepsze z Polaków) miejsce. Staruszka nazywa się Bronisław Czech i obchodzi właśnie rzadki jubileusz: od 60 lat jest najlepszym polskim narciarzem i ciągle nie może doczekać się godnych siebie następców.*

*Natychmiast po biegu pielęgniarze wsadzają Jubilata do samolotu i odwożą do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie Czech przechowywany jest w specjalnie ośnieżonej gablotce do następnych zawodów.*

*Ta troskliwość władz jest zrozumiała: gdyby zabrakło Czecha, narciarstwo polskie umarło by na anemię. Jako miłośnik białego sportu zasyłam Ci, dzielny Staruszku, najserdeczniejsze życzenia dalszych 50-ciu lat zdrowia i sukcesów!..* JÓZEF KEMPA.